

Piosenka prawdę ci powie - Brygada Kryzys „Centrala”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARZ, BARTEK KOZICZYŃSKI: W końcu lat pięćdziesiątych dotarła do Polski muzyka punkowa. Właściwie na początku do warszawskich fanów rock'a dotarł wizerunek punkowców, który był przedrukowywany w gazetach jako coś strasznego i groźnego. Oni to przejęli i z Londynu zaczęły spływać płyty, ale przekształcili na zupełnie własny sposób, odmienny od tego co działo się w Wielkiej Brytanii. Przede wszystkim inne były korzenie społeczne Ruchu Punkowego w naszym kraju, bo tam był ze środowisk robotniczych, a u nas inteligentne dzieci zaczęły się tym parzyć. Dwa - tamten image został przekształcony. Nie było to takie radykalne wizerunkowo jak tam, tylko wzięte we własne ramy. Młodzi punkowcy jeździli do Rembertowa, gdzie był słynny bazar z ciuchami, gdzie od staruszek, wdów odkupowali marynarki np. przedwojenne i przystrajali je na własną modłę. Tworzyli je na własny wizerunek i być może najważniejsze- różniła się muzyka, która w Wielkiej Brytanii była ostra, brudna i bardzo dynamiczna, a u nas przyjęła formę, czasami można by powiedzieć, pop'ową nawet, chociaż teksty były zadziorne odpowiednio i właśnie tutaj ten punk rock gdzieś buzował. O kim mowa? Przede wszystkim zespół „Kryzys” Roberta Brylewskiego, a na drugim biegunie rozwijał się zespół „Tilt” Tomasza Lipińskiego. Obie te grupy, które działały na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w pewnym momencie wyczerpały się wewnętrznie i zakończyły działalność, ale liderzy ciągle chcieli grać i naturalnym było, że wszyscy się w tym środowisku znali. Naturalnym było to, że Tomasz Lipiński i Brylewski w końcu połączyli siły. Zresztą Tomek Lipiński brał udział w jednej próbie grupy „Kryzys”, ale potem stwierdzili, że skoro mają nowy zespół powinni mieć też nową nazwę i tak powstał zespół „Brygada Kryzys” w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym pierwszym roku. Poza tym co przynieśli z poprzednich grup zaczęli komponować własny materiał, ponieważ ich bazą, może nawet nie muzyczną, tylko towarzyską było mieszkanie Mamy Tomka Lipińskiego przy Placu Zbawiciela. Tam powstawały też utwory. Jednym z nich była „Centrala”, która wzięła się właściwie z technicznych aspektów grania. Było radio tranzystorowe, bardzo proste, do którego Tomek Lipiński podpiął efekt maestro- „Fazer”, to było coś w tamtych czasach niespotykanego. Nie pamięta skąd to wzięł i jak stracił, bo później już tego nie miał. Jest to urządzenie, które przekształca dźwięk w rodzaj fali. Można regulować jej głębię, częstotliwość i on to nastawił na największą głębię, najwolniejszą częstotliwość i coś sobie brzdąkał. Dwa akordy dosłowne. Ten „Dżem”, który oni we dwóch robili właściwie bezwiednie oglądając telewizję, czy zajmując się innymi rzeczami zaczął układać się w melodię. Pomyśleli [Z ENTUZJAZMEM] „O! Tutaj coś w tym jest. Może by to normalnie zagrać? Odtworzyć to, co się przypadkowo wytworzyło przez wykonanie tego na gitarze?” I tak się stało. Tomek Lipiński jest głównym kompozytorem tego kawałka. On wymyślił ten główny motyw, na podstawie którego później zbudowano cały utwór, który został niedługo po tym skomponowaniu wykonany na pierwszym koncercie we wrześniu tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego pierwszego roku w sali klubu „Riwiera Remont”. To jest też ciekawa sprawa, że ten koncert został nielegalnie nagrany przez kogoś kto przybył z Anglii i tam wydany na płycie winylowej, która ukazała się w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym drugim roku bez wiedzy muzyków. „Centrala” pojawiła się fonograficznie po raz pierwszy w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym drugim roku, ale zespół tego nie zaaprobował, bo trudno aprobować coś, co wykonało się na pierwszym koncercie. Natomiast słyszymy już tam, na tym wykonaniu koncertowym, że było to psychodeliczne granie bardziej niż punk rock'owe. No i taki też przyjęło ostateczny kształt, który został

zarejestrowany z kolei w Polsce w studiu na Wawrzyszewie. To było studio wytwórni „Tonpress”, które w tamtym czasie zaczynało działalność.

♪ [„CZEKAMY”]

Po tym, jak odmówili występu pod nazwą „Brygada K.”, bo w stanie wojennym oczywiście nie można było publicznie używać słowa „kryzys”, właściwie grupa już formalnie, oficjalnie nie mogła istnieć, ale istniała. No i pojawiło się właśnie to Studio na Wawrzyszewie, gdzie dzięki różnym znajomościom młodzi muzycy mogli wejść i formalnie testować to studio, czyli bez żadnych kosztów, bez żadnych ograniczeń czasowych. Sytuacja, która na Zachodzie właściwie nie miałaby miejsca, bo tam wszystko było liczone na pieniądze, a ci sobie spokojnie weszli. Tam ta centrala przekształcała się na skutek rozmaitych eksperymentów realizatora dźwięku, który też odegrał wielką rolę w formę psychodeliczną, naprawdę ciekawą, rozbudowaną, która później ukazała się na tak zwanej „Czarnej Płycie”. Kiedy już trochę zelżał stan wojenny wydano im ten album „Czarna Brygada” ze względu na kolor okładki tak nazywana. Ukazało się tego kilka tysięcy egzemplarzy podobno - tak legenda głosi. Część z nich poszła na przemiał, ale jak to było dokładnie teraz nie odtworzymy. Jeśli chodzi o tekst, tutaj najważniejsze i najczęściej powtarzane słowo to „czekamy, czekamy”. Tomek Lipiński mówi, że system komunistyczny właściwie opierał się na czekaniu. To było ciągłe czekanie na coś. Robotnik w fabryce czekał, aż się kończy zmiana, potem trzeba było czekać w kolejce na kupienie dóbr podstawowych konsumpcyjnych. No i ogólne czekanie też było, bo teoretycznie wszystko miało być lepiej, ale w przyszłości, więc czekanie było wpisane w istotę tamtego systemu i to właśnie Tomek Lipiński chciał zawrzeć. Drugie ważne słowo w tym utworze to oczywiście „centrala”, słowo, na którym to wszystko się opiera. „Centrala” to też wyraz tamtej rzeczywistości, gdzie wszystko było skupione w jednym źródle, no ale też były pomniejsze centrale, bo ta główna, czyli Komitet Centralny PZPR, to jest największa centrala. Mówiło się: „przyjechał towarzysz z centrali”, gdzie ktoś na prowincji się pojawił, ale też były centrale pomniejsze zajmujące się rzeczami gospodarczymi, więc wszyscy czekali co tam centrala powie, no i stąd właśnie się wziął ten sygnał „Centrali” w utworze Brygady Kryzys. Pojawił się też tutaj cień nadziei w tym tekście- „ufamy, ufamy”, no i ta fala „wszyscy na jednej fali”.

Tomek Lipiński mówił, że raczej oni nie byli związani z Ruchem Solidarnościowym. Oni stali, mówię o punk'owcach warszawskich, stali trochę z boku tego wszystkiego, że bardziej ta fala o rastafarianizm, bo nie da się ukryć, że „Centrala” powstawała w oparach różnych substancji bliskich rastafarianom, ale to jest jednak pozytywne, że coś się wreszcie zmieni, no i wszyscy na jednej fali popłyniemy.

♪ [„CZEKAMY”].

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie